

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Przejmują się:

W KRAKOWIE		POCZTA (w Państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miejsiennie	2	miejsiennie	2 cent 28

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przejmują się:

Biurowi Administracji „Czasu“ w Ryнку pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przejmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następną po 5 centów. Do każdego ogłoszenia należy 20 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzejmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 sierpnia.

Skreślając wczoraj w krótkich wyrazach położenie chwilowe polityki ogólnej w Europie, opuściliśmy całkiem sprawę Nowego Świata. Sprawy te jakkolwiek na przyszłość nader ważne, a nawet pod pewnym względem wiele zajmujące w obecnym swym rozwoju, nie wpływają dotąd jeszcze na położenie polityczne starej naszej społeczności; są zaś tego rodzaju, że ich kilku słowami zbyt trudno, — że wymagają nieco obszerniejszych uwag.

Mówiąc po raz ostatni o mesażu Prezydenta, wytknęliśmy kilka słabych stron tego dokumentu, pominieliśmy więcej jeszcze, albowiem jakkolwiek prezydent Lincoln trudno mieć może położenie, wyznać należy, że w swój odezwie, okrom energii nie przyłożył wiele dowodów wyższych zdolności prawdziwego męża stanu cechujących. Przebiega tam zaślepienie i niekonsekwencya. I tak utrzymuje, że bunt, jak go nazywa, krajów południowych, nie jest sprawą ludności tych krajów, ale tylko sprawą pewnej partii i garstki wicherzycieli na czele jej stojących. Rzeczy można czytać ten argument do brzeby nam znany, że się p. Lincoln polityką starą Europę zaraził. Lecz w takim razie, aby być konsekwentnym, nie należało żądać czterechkroćstutysięcy ludzi i czterechset milionów dolarów na poskromienie tej partii nie mającej w ludności południowej poparcia. Nie odznaczało również głębszego politycznego umysłu, chociaż przeniesie całą tę sprawę na pole wojenne, jak również zapowiedzieć, że kilka zwycięstw odniesionych przywróci napowrót Unię taką jaka była przed wojną, a zatem z niewolą na południu. Skoro rzeczą jest niezawodną, że instytucja niewoli jest prawdziwym źródłem wojny, utrzymanie jej byłoby więc zachowaniem przyczyny złego. Niedosć więc byłoby pokonać powstanie w kilku bitwach, aby Związek przywrócić, ale trzeba rozbroić Południe w ten sposób, aby nie miało więcej powodu szukać na Północy odwetu. Jeżeli takie rozbrojenie nastąpić może, to jedynie usuwając zle w samém źródle, to jest znosząc niewolę.

Kongres w Washingtonie nie dał się uwieść błędami mesażu, i o wiele więcej ducha politycznego okazał, aniżeli sam prezydent. Nie tylko bowiem, że uchwalił wszystkie bile przez p. Lincolną przedłożone, że sankcjonował czynności jego przeszłe, sferę konstytucyjną przekraczające, nietylko, że przez wzgląd na nadzwyczajne okoliczności umocował go do podobnych na przyszłość, ale nadto nie lękając się bynajmniej, aby ruch tak ogólny na Południu wywołany był tylko sprawą jakiegoś stronnictwa, upoważnił prezydenta do utworzenia pięćkroćstutysięcnej armii i otworzył kredyt do sumy pięciuset milionów dolarów. Dowiódł tym sposobem, idąc dalej jak żądania prezydenta, iż rozumie, że ma do czynienia z ludnością krajów południowych, której dzisiejsze postępowanie tłómaczy się nietylko samą niewolą, ale oraz odrębnym pochodzeniem, odmiennem w pewnej części wyznaniem, a nakoniec historią acz świętą Stanów Zjednoczonych, albowiem jak wiadomo, Związek powstał na Północy, a później dopiero Południe dobrowolnymi aneksjami do takowego przystąpiło.

Co większa, Kongres poszedł od razu gło-

biej, bo aż do rdzenia samejże sprawy. Zgromadzenie postanowiło, że nie należy żołnierzom Stanów Zjednoczonych przytrzymać i wydawać zbiegłych niewolników. Było to wymierzone przeciw generałom, którzy stosując się do dotychczasowych ustaw, zaraz na początku kroków nieprzyjacielskich, wydawali niewolników wirginijskich chłonących się do obozu armii północnej. Pierwszy to zatem krok wojny stronnictwa abolicjonistów. Kongres, jak widać, zmuszony do wojny, nie chciałby jej prowadzić, ani też tak ogromnych ponosić kosztów jedynie dla formy politycznej, ale dąży oraz do zmiany społecznej, i jeżeli pragnie utrwalić związek, to z radykalną zmianą społeczeństwa amerykańskiego na Południu. Uderza więc na niewolę, chce rozbroić Południe, tak jakżeśmy to wyżej powiedzieli.

Lecz rozbrojenie takowe, czyli zniesienie niewoli, na dwie drogi prowadzić może, jedna bardzo niebezpieczna, druga nadzwyczajnie kosztowna. Pierwszą jest zmuszenie Południa do zniesienia niewoli, zagrażając mu największą klęską, na jaką jest zresztą narażonem, to jest wojną z niewolnikami, którzy poduszczani przez Północ, łatwo bardzo zbuntować się mogą. Na tej drodze rzezie, morderstwa, okropności, nieszczęścia i straty nie do opisania. Druga, nie chcemy sądzić jak dalece praktyczną być może, zależałaby od zniesienia niewoli drogą wynagrodzenia, czyli indemnizacji przez całe Stany Zjednoczone poniesionej. Dla dobra ludzkości wypadało żyć sobie, aby ten ostatni zastosowano sposób i tak się też spodziewać można sądząc z wniosku przedłożonego w Senacie, względem zniesienia niewoli za pomocą wynagrodzenia właścicieli niewolników. Dreszcz atoli przejmując, gdy się owemu położeniu z doświadczeniem starych naszych społeczności przyglądamy, które tyle podają przykładów, że kwestyami socyalnymi nie kieruje się według woli, że nikt nie jest ich panem, że nikt nie zdoła obrachować chwili ich rozwiązania, że niekiedy najlepsza wola od rzezi ochronić nie zdoła. Czy kongres w Washingtonie zdoła uprzedzić ostatnią godzinę? czy wreszcie jakiegokolwiek postanowienie kongresu potrafi zatrzymać ów rozlew krwi, na jaki Południe narażonem będzie od chwili, gdy wojsko północne posuwać się zacznie niósąc przed sobą sztandar usamowolnienia?...

Bądź co bądź, to pewna, że wypadkiem wojny zaczętej będzie zniesienie niewoli. Od dawna to przewidywać się daje. Ale czy wojna przywróci Związek Stanów Zjednoczonych taki jaki był dawniej, o tem wątpliwie wolno. Nie łatwo to wystawić pięćkroćstutysięcnej armii, szczególnie tam, gdzie żadnej nie było. Ale trudność jest pod tym względem zarówno na Północy jak na Południu. Takie więc wojska bić się będą, jakie obaj przeciwnicy wystawiać zdołają. Biją się też już takie, i ostatnie wiadomości donoszą o kilku nawzajem odniesionych korzyściach. Cóż z tego? Czyż Anglij nie odnosili także zwycięstw nad zbuntowanymi w przeszłym wieku koloniami amerykańskimi? A przecież w końcu przegrali, i musiała Anglia uznać niepodległość Ameryki. Nie straciła wszakże na tem, bo nierównie korzystniejszy handel prowadzi ze Stanami Zjednoczonymi, aniżeli niegdyś z własnymi

koloniami. Przykładem tym niepowinny pogardzać Unioniści północni. Możeby korzystniej było utworzyć dwa Związki niepodległe politycznie, a handlowo połączone. Ale z charakterem anglo-saksońskim, którego upór cechuje, o podobnej tranzakcyi pomyśleć trudno.

Pójdzie zatem wojna dalej, ale choćby się i kilka lat wojna przedłużyła, choćby się zwycięstwem północy zakończyła, o Związku takim jaki był dawniej nie może być podobno już mowy. Trudno przyjdzie do armii stałej; ale nierównie trudniej się jej pozbyć. Tego nie wiedzą Amerykanie, ale może im to zaręczyć Europa. Ameryka stanie się państwem, bez owej wolności, swobód, bez *selfgovernmentu*. Postradała ona bezpowrotnie to wszystko od chwili, jak się pokazało, iż fałszem było to co na początku obecnego sporu głosiły same północno-amerykańskie dzienniki: „Nikt się z nas niedoczekaj tej hańby, aby jakkolwiek wolny obywatel Stanów Zjednoczonych zmuszony był bagnetem do Związku należeć.“ Nie będzie już więcej wolnych obywateli jak dawniej, skoro ludność Krajów Południowych zostanie pięćkroć stutysięcną armią zmuszoną do należenia do Związku Stanów Zjednoczonych. Wyrok ten przez samych Amerykanów wydany, spełni się niezawodnie, jakkolwiek będzie wypadek rozpoczętej wojny, jeżeli do żadnego dobrowolnego układu między Północą a Południem nie przyjdzie.

KORRESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 5 sierpnia.

Jeżeli zgodzimy się, że negacya tak w parlamencie jak po za jego obrębem żadnych dobrych skutków sprowadzić nie może ani dla krajów, które mniejszość w Izbie niższej reprezentuje, ani dla konstytucyi, ani dla państwa, lecz przeciwnie, że przyprawdą prostą drogą do centralizacji konstytucyjno-biokratycznej lub na powrót do absolutyzmu, i jeżeli przyznamy, że z tak fałszywej i szkodliwego położenia ta mniejszość jak najprędzej starać się wyjść powinna, ażeby wstępując czynnie i afirmacyjnie służyć tem korzystniejszej i własnym krajom i rozwojowi prawdziwie konstytucyjno-antonomicznemu państwa, to zostanie tylko zapytanie, jakich do tego użyć ma środków, i na jakich ma się oprzeć pewniejszych żywiliach.

Zeby te środki i tę podporę jasno określić, trzeba się naprzód dobrze obrachować z celem, który ma się osiągnąć, a w tej rachubie trzeba przede wszystkim być bezstronnym, zimnym i praktycznym. Co jest i co może być w takim rachunku celem posłów z Czech i w Galicyi w parlamencie? To co powiedział dyplom cesarski i co im polecił nawet ich własne sejmy, to jest samorząd prowincyjny i udział prawodawczy sejmów w przedmiotach zakreślonych tymże dyplomem. O innych celach godzi się myśleć i mieć je jako odwieczną spuściznę przed oczyma, ale w parlamencie austriackim, jak skoro się do niego przystąpiło, trzeba ocenić stosunki, potrzeby i życzenia krajowe podług praw zasadniczych nadanych całemu państwu, i szukać zastosowania ich jak najprędszego, z poprawkami lub zmianami możebnymi, dla zaspokojenia i urzeczywistnienia tego, co krajom przyrzeczonem tak uroczyście zostało, i czego jeszcze dotąd oczekują. Samorząd więc prowincyjny i prawodawczy udział sejmów w obrębie zakreślonym przez ten ustawy zasadniczej: oto cel praktyczny i jedyny, do którego posłowie z Czech i Galicyi w parlamencie dążyć mogą. Nie osiągnęli tego celu i osiągnąć go nie mogą negacya kompetencyi Rady szacującej w tych przedmiotach, do których ją dyplom i patenta upoważniają, lub niegłosowaniem za tem lub owem prawem czy wnio-

skiem. Nieprzyjdą nawet tą drogą do rozwiązania parlamentu i zniewolenia rządu aby zwołał na tychmiejst sejm prowincjonalny. W parlamencie bowiem jest większość i ministerium, które chce, żeby się parlament utrzymał i robił co zrobić można. Negacya i systematyczna opozycya mniejszości posuwają ich nawet dalej w tych dążnościach prawodawczo-organizacyjnych, niżby to może sami chcieli, a w każdym razie, niżby im być powinni. Większość zwłaszcza Izby staje się coraz więcej centralizatorską, jakby przez chęć oddziaływania na negacyę mniejszości, której przypisuje nawet inne, niż rzeczywiste powody i cele. Strata przeto pod tym względem dla prowincyj które mniejszość reprezentuje, jest widoczna i może stać się dokuczliwą, jeżeli prawa zwotowane w takim usposobieniu przyjdą do wykonania. A tego się spodziewać trzeba przedtem niż rozwiązania parlamentu i zwołania sejmów prowincjonalnych. Słyszalem to zapewnienie wczoraj z ust wysokiej osoby, która starała się przekonać mnie, że rząd, gdyby nawet chciał, nie może zwołać sejmów prowincjonalnych, dopóki parlament nie wyrobi i nie zawołuje praw tychże sejmów organizacyi gminnej, sądowniczej i politycznej dla wszystkich krajów. Czy na te prawa mniejszość będzie mogła nie głosować? Czy będzie mogła pozwolić nawet, żeby zmiany lub poprawki, któreby z jej udziałem wprowadzić się dały, upadły, albo nawet wniesionemi nie były, z powodu jej biernego zachowania się?

A przecież tak jest niestety, już w komisji wypracowującej ustawę gminną. Z naszych posłów dwóch w niej zasiada, i obaj są na urlopie już od kilku dni. Zastępcje ich wprawdzie polak zdolny i obeznany z przedmiotem, ale ten głosować za nich nie może. Czy Czech tak postępują — nie wiem. Ale co będzie z tego za skutek, gdy mniejszość i przy publicznych debatach pokaże się tak obójtą? Oto, że ustawa gminna tak zawotowana zostanie, jak ją wyrobi większość, jak wiadomo, nie miecka Izby. Czy potem sejm prowincjonalny zarządzą zle ustawie i kiedy — to czas pokaże, a prowincye zleć musiały cierpieć. Czynność zatem, pilność i pracowitość posłów w pełnieniu tych obowiązków, które przyjęli na siebie, przyjmując swe miejsca w parlamencie, i mając za to prócz honoru wynagrodzenie, jest jednym i pierwszym z tych środków wyjścia z negacyi, o których wspominałem na początku. Trzeba było nieprzyjeździć — tak jak przyjechawszy trzeba pracować, bo to idzie o interesa krajów własnych i o prawa, jakimi one dalej rządzone będą. Trzeba pracować tem pilniej i szczerzej, że jak powiadam, negacya, niegłosowaniem, lub niebywaniem w Izbie, ani się parlamentu nie obali, ani się zwołania sejmów nie otrzyma.

Drugim środkiem na tej drodze pracy i czynnego wystąpienia, byłoby nie tylko przerabianie praw podanych przez rząd, lecz stawianie czyto wniosków tychże potrzeb i interesów krajowych, czy wypowiedzianie przynajmniej bezustannie, wytrwale, ale jasne, dobitne, oparte na faktach, stan, w jakim się znajdują dotąd te kraje, które w parlamencie mniejszość reprezentuje. P. Zyblikiewicz dotknął sumiennie i należyte tej strony, mówiąc o Galicyi i jej nędzy z powodu prawa lennego, i mowa jego lubo obca w części przedmiotowi dyskusyi, zajęła tak mocno i parlament i publiczność, że przez nie miałam mu nawet przypomnieć, że tu szło o prawo lenne.

Tą drogą postępowała pierwsza Rada Państwa i doszła do celu. Takim to mówom jakie słyszeliśmy wtedy, zawiadziała Austria zmianę systemu absolutnego na konstytucyjny. Dziś idzie o zastósowanie tylko, i mniejszość parlamentu, to jest następcy tych, którzy w pierwszym Radzie Państwa przekonał Cesarza i opinię publiczną, że system nowy oparty na samorządzie krajów, na ich prawa, na ich historyczno-politycznej indywidualności, może tylko wyratować państwo od zguby, niema ani ochoty, ani odwagi, ani siły do dokonania tej pracy. Dyplom postawił ten nowy system: patenta go zwyciężył. Do kogoż należało przekonać znowu Cesarza i opinię publiczną, że to zwłoczenie może być niemniej zgubnem, jak dawny system z którym się rząd już brata, i że o *bona stanowczy* położony trzeba koniec. Ale na to niewystarcza także negacya kompetencyi parlamentu, lub usuwanie się od głosowania albo wyjeżdżanie za urlopem. Na to trzeba byłoby mowy i pi-

ma, walki nietylko w parlamencie ale i w dziennikach, jednym słowem czynu i działania. Pomniejszenie więc tak dzienników, jak opinii publicznej w krajach i tutaj, za poprawami koniecznymi paręcentów lotowych, na korzyść zasad ogłoszonych w dyplomie, byłoby trzecim środkiem w postępowaniu czynnym mniejszości.

Czwartym nareszcie rozmyślanie nad tem co robią Węgry, Chorwacy i inni. Ich drogi i cele są inne, bo mieli do tego inne podstawy. Ale nie stanęli na negacyi tylko i na bezczynności. Przeciwnie stanęli na afirmacyi tego co mieć chcą i na pracowitem krzątaniu się o przekonanie rządu, Austrii i świata, że to co chcą, i co się im należy, mieć muszą. W postępowaniu ludów po tamtej stronie Litawy, jest nietylko działanie, ale jest nadto plan. Czy naturalni ich sprzymierzeńcy po tej stronie Litawy, powiedzcie to o sobie mogą?

Wskazałem środki, których się mojem zdaniem mniejszość chwycić może dla wyjścia z fałszywego stanowiska na którym stoi. Inną rzeczą, zastanów się nad wpływem, jakiemu ta zmiana wywrzeć mogła na ster rzeczy w prowincjach i na postępowanie tak parlamentu jak rządu.

Poznań 3 sierpnia.

Onegdaj odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ks. Adama Czartoryskiego w tutejszym kościele archidiekanalnym. Zjazd był bardzo liczny, o czem świadczyło przepelnienie wielkiej świątyni i ogromny szereg powozów przed kościołem. Nabożeństwo rozpoczęło się odpowiadaniem wli- przez miejscowe i okoliczne duchowieństwo, summe celebrował X. biskup Stefanowicz. Mowę żałobną miał X. Janiszewski, kondukt prowadził mimo słabości zdrowia sam Arcybiskup, a po ukończeniu nabożeństwa, cała publiczność zaintonowała, z towarzyszeniem organu, starą pieśń kościelną: „Boże coś Polskę“. Kaznodzieja zaczął rzecz swą od krótkiej biografii zmarłego, w dalszym ciągu mowy rozwijał z kościelnego stanowiska caoty miłości ojczyzny i wytrwałości, których zgłosił książę był przez cały ciąg życia swego najwybitniejszym przykładem. W końcu kilka wielkich i rzewnych ustępów głęboko poruszyło słuchaczy. Wogóle jednak ta wielka, patryarchalna dopiero co zgłasza postać nadto świeci własnym swym blaskiem, by już odpowiednio narysowana być mogła. W krótkiej biografii, udział w sejmie czteroletnim a zwłaszcza w kongresie wiedeńskim, zaledwie dotkniętym został, a przeciwie z zwłaszcza kongres wiedeński, to wybitna kartka z życia księcia. Śród zebranych na obrząd żałobny publiczności, uważaliśmy kilka osób w stroju narodowym.

Wiersz Laprada, członka akademii, pod tytułem „Resurrecturis“, ostatnich wypadków się tyczący, wyszedł w polskim przekładzie. Tłómacz A. E. K. gorącością serca, którą przedmiot ujął, nieomylnie w przekładzie oryginal francuzkiego poety przeżył.

Revue Contemporaine w każdym poszycie tródnica się krajem naszym, zaczyna gryźć i truć spokoj dzienników berlińskich, zwłaszcza ministerialnej *Gazety pruskiej*. Onegdaj wdziała się ona zmuszoną odpowiadać w swępnym artykule tem więcej, że duński *Dagbladet* w tenże sam sposób co ów przegląd francuzki, nami się zajmuje i o stosunku Prus do kwestyi polskiej się wyraża, kiedy organa pruskie chciałyby w świat mówić, że pod rządem pruskim niemasz już Polaków.

Z Mławskiego 29 lipca.

Będąc naocznyim świadkiem bezprawioi jakich dopuszczano się wojsko rosyjskie w mieście powiatowem Mławie (gubernii plockiej), uważam za obowiązek podać o tem szczegółowy przydatny do opisu tego gwałtu będącego nowym dowodem dzieckiej samowoli rosyjskiej.

Po rzezi warszawskiej, mieszkańcy Mławy składający się powiększej części z rzemieślników i rolników, ożywni uczuciem religijno-narodowem, zaniosli do Boga skargi o mordy i ucisk i modły o wydzignienie narodu z niedoli, a te modły zaniosli nietylko w kościele, ale w domu przy warsztatach i w polu przy robocie.

Oburzono to popa rosyjskiego Stabnikowa i komendantainwalidów Wasilewa, mieszkających w Mławie od lat kilku i nzywających tu dobrego bytu; posyła-

Część Literacko-Artystyczna.

GŁOS

Księdza Kanonika Kulczyckiego

w Imieniu

chorych ubogich potrzebujących kąpiel dla poratowania zdrowia.

Gdy pan Dietl, Dr Uniwersytetu Jagiellońskiego a terazniejszy poseł do Rady państwa, w dziele swoim w r. 1858 w dwóch częściach wydanem, zamierzył uwagę zwrócić Władz rządowych jako i obywatelów krajowych, iż Opatrzność Boska wborne i liczne źródła leżące na naszej ziemi utworzyła, zatem z takowych i można powinno się korzystać.

W czasach albowiem nowszych poznano się na wielkiem znaczeniu wód lekarskich i zaczęto się szczerze zajmować balneologią; mianowicie, w Niemczech zachodnich, we Francyi itd. zawiązało się kilka towarzystw; w Austrii podobnie widać dziś zawięzanie się w Wiedniu zamierzone założenie towarzystwa balneologicznego.

Pożądane byłoby i u nas podobne towarzystwo, czyli z dam, czyli z mężczyzn dla niesienia pomocy chorym, nędznym, którym żadne lekarstwa, prócz kąpiel zdrowie utraconę powrócić nie mogą,

ile, że tyle zdrojowisk znajduje się w Galicyi, gdzie corocznie tysiące chorych uzyskało zdrowie. P. Dietl zwiędzając i badając różne zdrojowiska, z wielką zaletą wspomina o wodach Swoszowickich pod Krakowem, jako pierwszych po Lubieńskich.

P. Czerniński zaś jako Dr i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego przy zbadaniu wody siarczanej Lubieńskiej w r. 1860 powiedział, że wody Swoszowickie i Lubieńskie należą do bardzo mocnych wód siarczanych mocniejszych niż Akiwigrankie, Badeńskie przy Wiedniu, Trzeżyńskie, a mała odmiana przewyższają wszystkie wody siarczane w Europie, dla znacznej ilości zawartego w naszych wodach żelaza.

P. Trosiewicz, z rozborów chemicznych wód mineralnych, szaczątnie znany i wielce zasłużony, zbadał w r. 1827 wodę Lubieńską chemicznie i opisał ją w swoim czasie w różnych pismach krajowych i zagranicznych.

P. Dietl robi ztąd uwagę i wnioskuje, że teraźniejsze pokolenie fizycznie silnych naszych przodków upadło, stało się tkliwym, nerwowem, drażliwem, w krew i siły naboższem przez podróże w dalekie kraje południowe, które się tak drogo oplatają, grozi zniewieściałością i wyrodzeniem, także przez zmianę życia, któremu upadkiwo fizycznej można by łatwiej zapobiedz w zdrojach i swojskich górach, niżeli w dalekich południowych krajach.

Szesp Sarmacki nie powinien się wychowywać pod wpływem skwarne go nieba, gdzie roślinność

jakby na to bujno strzela, aby prędzej zestarała się i zniszczała.

O wielkiej liczbie zdrojowisk na naszej ziemi znajdujących się, jeżeli szanowna publiczność chce się dowiedzieć, niech postara się mieć dzieła pana Dietla z roku 1858 i później, a pewnie dowie się, że u nas są zdrojowiska na wszystkie stałości, lecz ziomkowie nasi obojętni na źródła ojczyste, niechcą o takowych wiedzieć; jakże cudzoziemcy mogliby o takowych mieć wiadomość?... Cienią się do źródeł cudzoziemskich, wyrzucają tam krocie, corocznie powtarzają się to wędrowki tłumem, a nasza ojczyzna nuboża, tłumacząc się, że u nas brak potrzebnej wygody w lazienkach i mieszkaniech.

Pytam się, czyli zakłady przyzdrojowiskach za granicą w takowe wygody nie wasze pieniądze zaopatrzylby sami sobie na to odpowiedzial. Dołóżcie tylko połowę takowych na swojej ziemi, które tam hojnie trwonicie i rozraccacie, bogacąc cndze krajo swoim ciężko nabytym groszem, powracając do domu chudo, z myślą smutną, że się wyrzuciło więcej na zbytki, niż dla zdrowia samego. Ja w mojej odezwie rzuciłem tylko myśl p. Dietla, który przy swojej umiejętnościi wysokićj, zbadawszy źródła wód lekarskich w naszym kraju znajdujące się, nie mało zadał sobie pracy mozolnej, aby się przysłużył ziomkom jako prawdziwy przyjaciel.

Gdy corocznie więcej chorób przybywa toż i liczba chorych; lecz ja tu mówię o chorych wędrujących i ubóstwie zostających, którym zdrowie tak

miłe, jak majątniejszym, bo to pierwsze dobrodziejstwo człowieka na tej ziemi, a nie majątniejszy sposobu ratowania takowego, jeżąc w bólach nieznosnych. Owóż mój głos mniejszy do szanownej publiczności jest za takowymi, aby z miłości jako iu braciom i bliźnim naszym użyć ich cierpieniem, aby na ten cel mogło powstać opiekuńcze towarzystwo ratowania onych przez kąpiele.

Nasłuchawszy się bowiem na moje uszy owego jejżenia nieszczęśliwego, i napatrzywszy się na własne oczy w czasie pobytu mego u wód Lubieńskich, jak wielka liczba przychodzi ubogich chęcych poratować się kąpielą, a nie mając ani opieki, ni funduszu, z żalem i ze łzami muszą ztamtąd się oddalać.

Wprawdzie p. baron Brunicki daje 500 kąpiel dla tych nędzarów bezpłatnie, każe wozić na wózku tych, którzy sobą wlaść nie mogą, ale te ofiarowane kąpiele cóż pomogą, jeżeli rozdzielą się na 50 chorych, nie mających do tego jeszcze potrzebnego pożywienia? Mito to jest w oczach Boga i ludzi, że we Lwowie w krótkim czasie powstało tyle dobroczynnych zakładów: ubogich, głuchobłędnych, ciemnych, sierót, dla młodzieży ubogiej i t. d. dla czegożby nie mogły znaleźć osoby czule na jeiki chorych ubogich potrzebnych kąpiel dla poratowania zdrowia? Czemużby nie mogły znaleźć osoby płeć męską lub żeńską aby na czele stanęły i drugich za sobą do takiego dzieła pociągnęły? Spodziewać się należy, że p. baron Brunicki nieżałowałby N. 4 na 3 miesiące

ofiarować i jeszcze więcej kąpiel dodać. Idzie tu najbardziej o wikt o pożywienie, za które od jednego na miesiąc 8 flr. wystarczycy mogło i traktery po tej cenie mogłyby się znaleźć. W domu tym mającym 8 podziałów mogłoby się zmieścić 10 osób, a przytem i kuchnie; lecz początkowie za trdnoby było tyle utrzymywać, ale przynajmniej początkowie 10 chorych na 6 tygodni a po upływie tychże znnowo 10 mogłoby być umieszczonych, zatem potrzebny był funduszu za wikt 240 złr. — Kąpiel, jako dla ubogich, prócz darowiny 15 kr. od jednego rachowacy się powinno.

Ja przytem czynię uwagę, że wiele podobnych chorych bywa męczonych w szpitalu głównym lwowskim, i przez lekarstwa umiera, kiedy w kąpielach łatwiej zdrowie odzyskaćby mogli. Dla takowych więc chorych na lato którzyby kąpiel potrzebowali należałoby te kwoty, która na lekarstwo takowego chorego i utrzymanie codzienne są oznaczone, na kąpiel dla niego obrócić. Mogłaby z niektórych subsełów jakaś część z kas poleonych być wydzielona. Nie można wątpić żeby z każdego stanu obywatelów, urzędników, kupców rzemieślników ktoś się nie znalazł, eoby na jedno lato dla jednego chorego lub dwóch, jakowej kwoty do towarzystwa nie złożył. Można wnosić jakoby był już początek do utworzenia takiego towarzystwa, albowiem ks. Sapięzna najęła stołową w Lubieniu dla kilka chorych, potrzebujących kąpiel, których opatrnie bi- letami i porzebem wyżywieniem.

